



Ignacy Czwartos, *Korona, Korona Kielce*, 2010, olej, płótno, fot. dzięki uprzejmości artysty

Malarstwo to dyscyplina sztuki, w której konkurencja jest szczególnie duża. Niełatwo jest wypracować swój własny, niepowtarzalny i rozpoznawalny styl, idiom malarski. Jeszcze trudniej powiedzieć w swoim malarstwie coś rzeczywiście istotnego. Ignacemu Czwartosowi udało się i jedno, i drugie.

Specyficzna kolorystyka jego malarstwa, na którą składa się ściszony rejestr beżów, wielowymiarowych bieli i stonowanych błękitów uzupełniony „błotnistą” zielenią i złamaną czerwienią współgra z rygoryzmem formalnym, przejawiającym się w operowaniu szeroką i jednostajną, niekiedy tylko delikatnie zróżnicowaną płaszczyzną urozmaiconą oszczędnie rozlokowanymi geometrycznymi bądź figuralnymi elementami — wszystko to sprawia, że patrząc na dany obraz, możemy do razu odgadnąć jego autora.

A przecież to malarstwo, choć oryginalne, mocno zakorzenione jest w tradycji sztuki dawnej, nowej i najnowszej. Ignacy Czwartos nie skrywa swoich inspiracji, przeciwnie — sportretował swoich mistrzów w licznych obrazach: Kazimierz Malewicz, Mark Rothko, Andrzej Wróblewski, Nikifor

Krynicki, Jerzy Nowosielski, a także Jarosław Modzelewski, którego twórczość Czwartos ceni. Są i anonimowi twórcy sarmackiego portretu trumiennego, którym Czwartos składa niewątpliwy hołd poprzez sposób, w jaki ukazał swoich mistrzów. Krystyna Czerni i inni krytycy piszący o twórczości malarza mówią o kontynuacji tradycji polskiego malarstwa barokowego. Nie jest to jednak późny teatralny barok spod znaku dekoracyjnego *horror vacui*, ale rodzima, wczesna i powściągliwa odmiana baroku sarmackiego, często zafascynowanemu tematami ostatecznymi.

Rozpoznawalną cechą sztuki Ignacego Czwartosy jest zarówno jej unikalna forma, jak i to rozpięcie pomiędzy życiem a śmiercią, jak w popularnym w sztuce dawnej motywie tańca śmierci. Znajdziemy je w najbardziej przejmującym, ale też wzbudzającym największe emocje wśród krytyków i widzów [czyż sztuka nie powinna wzbudzać emocji?] cyklu poświęconym tzw. żołnierzom wyklętym, uczestnikom zbrojnego, antykomunistycznego podziemia. Czwartos wskrzesza postaci tragicznych bojowników, każąc im czuwać na warcie w wieczystej adoracji, innym razem ukazuje kruchość ich ciał skatowanych przez ubeckich oprawców i rozczłonkowanych niczym martwe ryby z obrazów Andrzeja Wróblewskiego. Czwartos nie wstydzi się swoich mistrzów, nie wstydzi się także swoich bohaterów, a to nie zawsze współgra ze współczesnymi antybohaterskimi czasami, w których malowany lub deklamowany heroizm często wzbudza drwiący uśmiech. „Malarz kłęczał, jak malował” — to jeden z komentarzy, jakim opatrzono obraz z tego cyklu na internetowym forum. Jeśli sformułowanie to rozumiemy jako poważne potraktowanie tego, co się robi, to rzeczywiście, kłęczałem — zdaje się odpowiadać autor. Wszak każdy przed czymś/kimś kłęka, każdy ma swoich bohaterów. A my, przed czym kłękamy? Malarstwo Ignacego Czwartosy zmusza nas do odpowiedzi na to pytanie.

Ignacy Czwartos. Malarz kłęczał, jak malował
24.02–28.05.2023

kuratorzy: Janusz Janowski, Piotr Bernatowicz

Zachęta — Narodowa Galeria Sztuki
pl. Małachowskiego 3, 00-916 Warszawa

kontakt dla mediów:

Marta Ławacz, rzecznik@zacheta.art.pl

tel. + 48 603 510 112

Zofia Koźniewska, z.kozniewska@zacheta.art.pl